

A R T Y K U Ł Y I R O Z P R A W Y

AGNIESZKA MROZIK

Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk

„HISTORIA JAKBY NAS POMINEŁA”

O POWOJENNYCH PAMIĘTNIKACH KONKURSOWYCH
I WSPÓŁCZESNYCH PROJEKTACH
PISANIA LUDOWEJ HISTORII POLSKI

W ostatnich latach wyłonił się w Polsce projekt pisania historii ludowych, który doczekał się już pierwszych realizacji. Powstały publikacje autorstwa historyków, socjologów, antropologów, kulturo- i literaturoznawców, którym przyświeca idea prze-pisania historii Polski: nie tyle wygospodarowania w niej miejsca dla doświadczeń klas ludowych, ile uczynienia ich punktu widzenia dominującym. Po odtworzeniu historii kobiet i ruchów kobiecych, które pieczołowicie rekonstruowano po transformacji ustrojowej, uderzając w męskocentryczną opowieść o losach Polski i Polaków, przyszedł czas na zrewidowanie wyobrażeń o szlacheckich korzeniach polskiego społeczeństwa. Deklarujący potrzebę napisania nowej historii Polski podkreślają, że czas skończyć z myśleniem o przeszłości wyłącznie w kategoriach politycznych, uwzględniających głównie perspektywę elit. Historia Polski to w ich przekonaniu także czy przede wszystkim historia niższych warstw społecznych — chłopów i robotników, miejskiej i wiejskiej biedoty — przez stulecia stanowiących 80–90% polskiego społeczeństwa. Ich prace mają wydobyć z milczenia i zapomnienia tych pogardzanych dotąd „podporządkowanych innych” (by posłużyć się określeniem Gayatri Chakravorty Spivak) — przypomnieć ich niedolę i obnażyć przemoc, której zaznali z ręki klas uprzywilejowanych, ale też przywró-

cić im godność: odtwarzając historię buntów chłopskich i protestów robotniczych, mają potwierdzić podmiotową i sprawczą rolę klas ludowych w historii Polski. Jednocześnie prace te mają wybić nas jako społeczeństwo z pełnego zadowolenia przekonania, że wszyscyśmy z dworków: przypomnieć o naszych chłopskich i robotniczych korzeniach, którą to pamięć zacierano skrupulatnie po 1989 roku, a i wcześniej nieco wstydliwie upychano w szafach i pawlaczach (zob. Leder 2016).

Współczesny projekt pisania historii ludowych nie jest jednak taki nowy, za jaki chce uchodzić. Ma tradycję długą, sięgającą przynajmniej pierwszych dekad XX wieku, z absolutnym boorem badawczo-publikacyjnym w okresie PRL-u, co poświadczają cytowane przez autorów i autorki liczne prace historyczne, ale też socjologiczne i antropologiczne, wyrastające przede wszystkim z tradycji marksistowskiej — historii społecznej i gospodarczej, historii życia klas niższych i historii walk klasowych, historii ruchów robotniczych i ruchów chłopskich. W historiografii światowej termin „historia oddolna” (*history from below*) spopularyzował angielski historyk marksistowski Edward Palmer Thompson w eseju z 1966 roku. W Polsce tego rodzaju badania prowadzono znacznie wcześniej, czego świadectwem są prace między innymi Witolda Kuli, Janusza Tazbira, Natalii Gąsiorowskiej, Żanny Kormanowej, Dionizji Wawrzykowskiej-Wierciuchowej — by wymienić tylko historyków. Gdy dodamy socjologów, zmierzmy się z obfitym plonem konkursów pamiątkarskich przedwojennych (w opracowaniu Floriana Znanieckiego, Ludwika Krzywickiego, Józefa Chałasińskiego) i zwłaszcza powojennych (w omówieniu Józefa Chałasińskiego, Bronisława Gołębiowskiego, Franciszka Jakubczaka, Antoniny Kłoskowskiej i wielu innych). Warto przypomnieć, że pamiątki konkursowe dostarczały nie tylko cennego materiału do badań warunków życia klas ludowych, ich ambicji i aspiracji, ale stały się też zaczątkiem uznanej w świecie polskiej szkoły socjologicznej opartej na metodzie biograficznej.

Wspominam o tej bogatej i różnorodnej tradycji polskiej „historii oddolnej” nie po to, by zdyskredytować współczesny projekt pisania ludowej historii Polski pod zarzutem „braku nowatorstwa”. Jak bowiem trafnie zauważyła Katarzyna Chmielewska, która przeanalizowała flagowe tego nurtu publikacje: Michała Rauszera *Bękarty pańszczyzny* (2020) i *Siła podporządkowanych* (2021), Adama Leszczyńskiego *Ludowa historia Polski* (2020) oraz Kacpra Pobłockiego *Chamstwo* (2021), wysuwany (lub możliwy do wysunięcia) wobec nich „zarzut pozornego nowatorstwa, skoro tor badań został otwarty wcześniej, jest chybiony ze względu na postawione przez historię ludową odmienne pytania, narzędzia badawcze i kontekst” (Chmielewska 2021, s. 306). Zarówno te wymienione przez badaczkę, jak

i inne prace, które przywołuję w niniejszym tekście, różnią się od rozpraw poprzedników formą (wiele z nich łączy elementy wywodu naukowego i aparatury właściwej dyscyplinom uprawianym przez ich autorów i autorki — historii, socjologii, antropologii, literaturo- i kulturoznawstwa — z formami bardziej popularnymi, jak esej, reportaż, wywiad), podejściem do podmiotu badań (szeroko rozumiany „lud” jest w nich ukazany jako żywy podmiot historii — upokarzany i wyzyskiwany, ale też zagniewany i zbuntowany), a zwłaszcza samoświadomością miejsca, z którego przemawiają ich autorzy i autorki: deklaracją ideowego utożsamienia się z podmiotem badań, motywowaną względami osobistymi (własnym ludowym pochodzeniem) bądź politycznym gestem solidarności z wykluczonymi. Manifestacyjny charakter tych prac powstałych na przestrzeni kilku ostatnich lat — wpisany w nie imperatyw zmiany dyskursu publicznego, realizowany nie tylko w samych publikacjach, ale także przy wykorzystaniu medialnej otoczki wokół nich (m.in. spotkań autorskich, podcastów w internecie, dyskusji w mediach społecznościowych itp.) — zaważył na określeniu ich w niniejszym tekście mianem pisarstwa spod znaku „zwrotu ludowego” (zob. Kowalewski, Piasek 2010).

Grunt pod ów „zwrot” został przygotowany wcześniej: jego zapowiedzi znajdziemy między innymi w podejściu rewizjonistycznym, w tym do historii PRL-u (m.in. prace Małgorzaty Fidelis, Natalii Jarskiej, Agaty Zysiak), a także w badaniach nad historią chłopstwa (m.in. prace Tomasza Wiślicza, Mateusza Wyżgi oraz Eweliny Szpak). O ile jednak nowsze rozprawy naukowe stanowią mniej lub bardziej istotny punkt odniesienia dla prac spod znaku „zwrotu ludowego”, o tyle wspomniana już tradycja dawniejsza, sprzed 1989 roku, funkcjonuje w nich nierzadko na specyficznych zasadach: nie jako część stanu badań, który wypadaloby uczciwie odnotować (jeśli nie rzetelnie zrekonstruować), by na tak zarysowanym tle nakreślić własną propozycję badawczą, ale jako dostarczytel danych, już opracowanych materiałów źródłowych, na których autorzy nadbudowują swoje interpretacje, inspirowane często nośnymi zachodnimi teoriami i głośnymi nazwiskami (za przykład może posłużyć *Ludowa historia Stanów Zjednoczonych. Od 1492 roku do dziś* [1980, wyd. pol. 2016], autorstwa amerykańskiego historyka Howarda Zinna, którą Adam Leszczyński uczynił ważnym punktem odniesienia dla swej *Ludowej historii Polski*). Szczególnie interesuje mnie funkcjonowanie we współczesnym piśmarstwie historyczno-ludowym Polski Ludowej — jako okresu historycznego/przedmiotu badań, ale też „wytwórcy” źródeł/materiału do badań oraz opracowań, z których dzisiejsi autorzy korzystają dość wybiórczo, co nie znaczy bez określonego zamysłu. Tym kwestiom poświęcam dwie pierwsze części ni-

niejszego tekstu. W części trzeciej sięgam po powojenne pamiętniki konkursowe (przede wszystkim kobiet) i proponuję ich lekturę wykraczającą poza horyzont skrępowanych szczególną nieufnością odczytań tekstów powstałych w PRL-owskiej rzeczywistości. Wskazuję tym samym na wciąż niewykorzystany potencjał tego źródła wytworzonego przez klasy ludowe po wojnie.

PRZEMILCZENIA, WYCISZENIA. O MIEJSCU POLSKI LUDOWEJ WE WSPÓŁCZESNYCH PROJEKTACH PISANIA LUDOWEJ HISTORII POLSKI

We współczesnych historiach ludowych PRL występuje rzadko, a jeśli już, to zwykle jako czas tłamszenia podmiotowości chłopów i robotników, a nie jej wzmacniania. W pracach Michała Rauszera *Bękarty pańszczyzny* (2020) i *Siła podporządkowanych* (2021) oraz Kacpra Pobłockiego *Chamstwo* (2021) namysłem został objęty przede wszystkim okres pańszczyźniany i popańszczyźniany. Alicja Urbanik-Kopeć w książce *Anioł w domu, mrówka w fabryce* (2018) i Joanna Kuciel-Frydryszak, autorka *Służących do wszystkiego* (2018), przyjrzały się sytuacji kobiet z klas ludowych w drugiej połowie XIX oraz na przełomie XIX i XX wieku. Wiktor Marzec w rozprawie *Rebelia i reakcja. Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne* (2016) przeanalizował kształtowanie się politycznej świadomości środowisk plebejskich w okresie rewolucji 1905–1907 roku na terenie dawnego Królestwa Polskiego. Tylko Adam Leszczyński w swej całościowej, rozpisanej na kilkaset stron, ludowej historii Polski kilkadziesiąt z nich poświęcił PRL-owi, przy czym zgodnie z główną tezą swojej książki wpisał go w długi łańcuch przemocowych działań klas posiadających/warstw rządzących/elit państwowych przeciwko „podporządkowanym innym”. Odnotował fakt przeprowadzenia w PRL-u reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu, ale trudno nie zauważyć, że w jego ujęciu wydarzenia te nie poprawiły znacząco bytu klas ludowych. Zamiast robotniczej samorządności i chłopskiego gospodarowania na swoim komuniści, jak dowodzi, zgotowali klasom ludowym centralne planowanie i kolektywizację. Awans, który dokonał się po wojnie — głównie za sprawą demokratyzacji systemu edukacji i kultury — okazał się niepełny, a cena, którą przyszło za niego zapłacić, wysoka. Reprodukacja uprzywilejowanej pozycji inteligencji i inteligenckiego habitusu zaczęła się już na fali destalinizacji i postępowała mimo wysiłków władz komunistycznych, by ją zahamować. Dlatego jeśli cytuje głosy robotników, chłopów i kobiet, to przede wszystkim po to, by mogli dać wyraz rozczarowaniu PRL-owskiemu „pozornemu równouprawnieniu”: powierzchownemu i, co kluczowe, niedokończonemu (Leszczyński 2020, s. 835–836).

Władzy nazywającej samą siebie „ludową” głównie wytyka niedociągnięcia i przechodzi do referowania robotniczych protestów przeciwko komunistom, zwieńczonych powstaniem „Solidarności”: „[...] zaadaptowała ona dużą część ideałów [opozycji antykomunistycznej — przyp. A.M.] i uczyniła z nich paliwo do masowego buntu, który zadał reżimowi śmiertelny cios” — konkluduje autor.

Ta nieobecność PRL-u lub obecność opatrzona szeregiem zastrzeżeń wpisuje się w jasno zakreślone ramy interpretacyjne pisanych dziś prac spod znaku „zwrotu ludowego”. Ich celem jest przede wszystkim przypomnienie, z jednej strony, tragicznych nierzadko warunków życia i pracy klas niższych — to historia przemocy, wyzysku, pogardy, panowania jednych warstw społecznych nad innymi — a z drugiej walk klasowych — buntów, protestów, strajków — i wykuwanych w ich trakcie podmiotowości i sprawczości klas ludowych, emancypacji dokonującej się oddolnie, bez udziału zewnętrznych instancji, z państwem na czele. To historia o samoorganizowaniu się, o samoedukowaniu, o samoświadnianiu, walki prowadzonej bez pomocy sił zewnętrznych (chyba że we współpracy z (nie)licznymi) sojusznikami z klas uprzywilejowanych). Opowieść tę napędza imperatyw oddolnego organizowania się, w którym ma się wyrażać prawdziwa autonomia i sprawczość — ideał pielęgnowany po 1989 roku w kręgach liberalno-lewicowej inteligencji, dla której kluczowym punktem odniesienia jest dziś historia ruchu Solidarności (ostatnio w ujęciu Michała Siermińskiego w jego pracach *Dekada przełomu. Polska lewica opozycyjna 1968–1980* [2016] oraz *Pęknięta Solidarność. Inteligencja opozycyjna a robotnicy 1964–1981* [2020]). To opowieść o oddolnym społecznym gniewie i inspirowanych tym gniewem zrywach, w której przesłaniu można odnaleźć swoistą tęsknotę czy wręcz potrzebę odnowienia sojuszu inteligencko-robotniczego i/lub inteligencko-chłopskiego, lub może raczej zbudowania go od nowa, choć nie do końca wiadomo, na jakich zasadach. Stawką wydaje się tu tyleż rozpoznanie i uznanie podmiotowości klas ludowych, ile pielęgnowanie poczucia własnej, inteligenckiej sprawczości i społecznej użyteczności.

W tak pomyślanej opowieści dla PRL-u nie ma miejsca lub jest o tyle, o ile zmieści się on w przyjętych ramach: opresji, przemocy, panowania. Wpisanie do ludowej historii Polski historii Polski Ludowej jako tego okresu, w którym doszło do bezprecedensowego awansu i upodmiotowienia klas ludowych, wymagałoby nie tylko innego ustawienia perspektywy — uwzględnienia takich kwestii, jak chociażby elektryfikacja wsi, walka z analfabetyzmem, bezpłatna, publiczna służba zdrowia i edukacja, poprawa warunków mieszkaniowych (przynajmniej dostęp do kanalizacji

i bieżącej wody), które to przedsięwzięcia nie byłyby możliwe bez wysiłku socjalistycznego państwa — ale także skontekstualizowania takich pojęć, jak emancypacja, awans, upodmiotowienie, sprawczość (o czym piszę dalej). Przede wszystkim jednak wymagałoby wsłuchania się w głosy samych podmiotów historii ludowych — chłopów, robotników, w tym kobiet z tych warstw — i podjęcia wysiłku dostrzeżenia w nich czegoś więcej niż tylko — jak wciąż się przyjmuje w głównym nurcie pisania o PRL-u — ślepych i posłusznych narzędzi władzy, ofiar reżimu czy antykomunistycznych bojowników.

Dochodzę w tym miejscu do kluczowej kwestii — sposobu wykorzystywania w pisanych dziś historiach ludowych materiałów źródłowych, a także opracowań powstałych w PRL-u. O specyficznym użytkowaniu tych ostatnich, przede wszystkim PRL-owskich prac historycznych poświęconych okresom dawniejszym, już wspominałam: mimo iż cytowani autorzy i autorki w zasadzie nie zgłaszają zastrzeżeń do ich merytorycznej zawartości i traktują je jako rezerwuar użytecznych danych — Michał Rauszer pisze na przykład w *Bękartach pańszczyzny*, że powstałe w okresie stalinowskim publikacje poświęcone buntom chłopskim, „kiedy pomija się zwyczajowe wstępy i inne fragmenty poświęcone «wodzom rewolucji» i ich dziełom, swoim poziomem nie odbiegały od standardowych prac naukowych” (Rauszer 2020, s. 14), a Adam Leszczyński przyznaje, że „oryginały dokumentów [wydawanych w stalinizmie — przyp. A.M.] nie dowodzą, że wydawcy manipulowali ich treścią. Wybierali te, które najbardziej pasowały do ich tezy, ale ich nie fałszowali” (Leszczyński 2020, s. 863). Autorzy ci jednak „na wszelki wypadek” odcinają się od nich jako od intelektualnego zaplecza, nie traktują ich jako nurtu, którego częścią chcieliby się stać. Ten sam Rauszer w *Sile podporządkowanych*, naukowym rozwinięciu też ogłoszonych drukiem najpierw w wersji popularyzatorskiej, zarzuca piszącym w stalinizmie historykom, że zajęli się tematem buntów chłopskich „niejako z administracyjnego nadania i «wyczerpali» go już w latach sześćdziesiątych” (Rauszer 2021, s. 22). W podobnym duchu wypowiada się Leszczyński, który piszącym po wojnie historię polskiego ludu zarzuca działanie „pod dyktando władz”: „Narzucony przez rządzących kierunek badań — zainteresowanie chłopami i proletariatem miejskim — stał się dla wielu nieznośnym gorsetem, z którego wymykano się tak często, jak to możliwe” (Leszczyński 2020, s. 860)¹. Krytyczne uwagi współcześni badacze formułują także pod adresem powojennych etnografów analizujących

¹ Katarzyna Chmielewska zauważa jednak trafnie, że autorzy piszący po wojnie o problemach ludu „wcale nie musieli [tego tematu] podejmować z przymusu, byli bowiem czę-

różne formy chłopskiego oporu. Rauszer dostrzega na przykład w popularyzatorskich pracach Bohdana Baranowskiego „stosowny trybut [oddawany] obowiązującym stalinowskim dogmatom”. Zaznacza, że „w gronie etnografów, podobnie jak wśród historyków, zainteresowanie chłopskimi buntami czy oporem od lat 60. coraz bardziej zastępowane było «materialnym paradygmatem badania wsi», w którym dominującą rolę odgrywały rozważania na temat konstrukcji cepów, narzędzi rolniczych, splotów tkanin czy rygorystyczne notowanie odmian pieśni kolędniczych” (Rauszer 2021, s. 23).

Z jeszcze większą podejrzliwością współcześni badacze i badaczki problematyki ludowej patrzą na rozprawy poświęcone modernizacji powojennej wsi, społecznemu awansowi chłopów i robotników, a także emancypacji kobiet w PRL-u. Podchodzą do nich sceptycznie, zarzucając im brak krytycyzmu wobec zjawisk występujących w państwowym socjalizmie. Andrzej Leder określa na przykład *Reformę rolną PKWN* Władysława Góry z 1969 roku i *Dzieje polskiej reformy rolnej 1944–48* Henryka Słabka z 1972 roku mianem „apologetycznych wobec tego wydarzenia” i „dla równowagi” zaleca czytelnikom „czyta[nie] znakomit[ych] i głęboko niechętn[ych] politycznemu sensowi reformy artykuł[ów] Macieja Zielińskiego, analizując[ych] ekonomiczny wymiar przeprowadzanych zmian, publikowan[ych] na łamach miesięcznika «Res Publica» w 1989 roku” (Leder 2016, s. 119, 131). Dane przytaczane przez PRL-owskich badaczy PRL-owskiej rzeczywistości nie przemawiają do współczesnego autora: korzysta z nich wprawdzie, ale jednocześnie powątpiewa w obiektywizm obranej przez historyków perspektywy².

Podobnie należałoby prześledzić sposoby wykorzystywania, a częściej przypadki pomijania we współczesnych historiach ludowych wypowiedzi tych, którzy z klas ludowych się wywodzili, którzy je reprezentowali i w imieniu których zabierali głos w PRL-u i później. Plon setek konkursów pamiątkarskich — Franciszek Jakubczak (1989, s. 260) podaje, że w PRL-owskim 45-leciu ogłoszono blisko 1600 konkursów, na które łącz-

sto zdeklarowanymi lewicowcami i ten paradygmat współtworzyli (co w żadnej mierze nie umniejsza ich publikacji)” (Chmielewska 2021, s. 307).

² Choć Andrzej Leder nie jest „klasycznym” badaczem problematyki ludowej, jego książka *Prześniona rewolucja* (2016), podobnie jak *Fantomowe ciało króla* (2011) Jana Sowy, wywołała swego czasu ożywioną dyskusję wśród przedstawicieli różnych dyscyplin. Z jednej strony polemizowali oni z przyjętą przez autorów perspektywą, kwestionowali dobór przykładów i źródeł, a z drugiej strony podejmowali wysiłki prowadzenia własnych badań, zadając między innymi pytania o podmiotowość i sprawczość klas ludowych. W tym sensie pracę Ledera (i wcześniej Sowy) postrzegam jako jeden z impulsów do wykrystalizowania się „zwrotu ludowego” w Polsce.

nie napłynęło około pół miliona prac; dla porównania: w 20 konkursach pamiętnikarskich w międzywojniu otrzymano około czterech tysięcy prac — organizowanych po wojnie przez instytucje naukowe, redakcje czasopism, organizacje społeczne i polityczne, które przebadaly polskie społeczeństwo wzdłuż i wszerz, dostarczając bogatego, zróżnicowanego i wcale niespolegliwego wobec władzy materiału do dalszych analiz (o czym dalej), jest dziś jako źródło wiedzy o warunkach życia i (samo)świadomości, aspiracjach i pragnieniach klas ludowych w Polsce traktowany powściągliwie. W odróżnieniu od pamiętników konkursowych z okresu międzywojnia, które od pewnego czasu przykuwają uwagę badaczy — kulturoznawców (np. cykl Antoniny Tosiek, która na łamach „Czasu Kultury” zapoczątkowała w 2021 roku lekturę pamiętników wydanych w międzywojniu, by w kolejnym roku przejść do tomów powojennych; projekt badawczy *Życie pisane na konkurs. Praktyki pamiętnikarskie w Polsce 1918–1939*, realizowany w latach 2021–2025 w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki przez zespół pod kierunkiem Pawła Rodaka) oraz historyków (m.in. prace Katherine Lebow 2012, 2014; Dietlind Hüchtker 2016) — i są przez nich doceniane nie tylko jako ważny dokument epoki, świadectwo życia i walki o godność klas ludowych, ale też uczestnictwa w kulturze, partycypacji w obywatelstwie wyrażającej się w geście sięgnięcia po pisarstwo autobiograficzne długo zarezerwowane dla klas uprzywilejowanych, wiarygodność powojennych pamiętników bywa kwestionowana, co przekłada się na rzadsze sięganie po to źródło³. Na przykład zdaniem Pawła Rodaka „powojenne konkursy pamiętnikarskie były «zideologizowane» w tym sensie, że podkreślały negatywne aspekty przedwojennego systemu kapitalistycznego i jednocześnie akcentowały pozytywne zmiany, które przyniósł komunizm” (Rodak 2018, s. 628). Także Katherine Lebow, która w swych inspirujących analizach pamiętnikarstwa konkursowego zatrzymała się na roku 1939, pisze, że rządzący Polską po wojnie komuniści szybko zdali sobie sprawę z kulturowego potencjału pamiętników jako narzędzia użytecznego do legitymizacji nowego ustroju: „W odróżnieniu od narracji międzywojennych historie życia publikowane w powojennych tomach kreśliły obraz osobistego i zawodowego spełnienia, podkreślając usunięcie przez komunizm trudności i przeszkód, z jakimi borykało się

³ Nie chodzi przy tym o to, że prace wykorzystujące powojenne pamiętniki konkursowe nie powstają albo że źródło to jest pomijane we współczesnych badaniach nad PRL-em — przykłady takich publikacji podaję niżej — ale o to, że jest ono traktowane ze szczególną podejrzliwością jako „materiał propagandowy”, kontrolowany przez badaczy funkcjonujących w „oficjalnym obiegu”, a nie „autentyczny głos” piszących. Zob. np. Palska 1997.

wcześniejsze pokolenie pamiętnikarzy. Innymi słowy, od pamiętników powojennych nie oczekiwano już, że będą dawać ujście żalom, ale że będą chwalić i celebrować socjalizm” (Lebow 2014, s. 23–24). Jednocześnie ta sama badaczka przypomina, że organizowane przed wojną konkursy spotykały się z podobnymi zarzutami. Zwraca na przykład uwagę na sformułowaną przez Władysława Grabskiego krytykę *Pamiętników chłopów* — wydany w 1935 roku tom pod redakcją Ludwika Krzywickiego — w której pod adresem marksistowskiego socjologa wybrzmiał zarzut, że już w samej odezwie konkursowej „sterował pamiętnikarzami”, oczekując od nich nadsyłania sprofilowanych materiałów, to jest takich, które w swym przekazie — litanii skarg i lamentów — dyskredytowałyby politykę społeczną i ekonomiczną państwa (Lebow 2014, s. 19, 20). Ocena „konserwatywnego”, jak sama pisze, polityka, ministra i premiera w przedwojennych rządach, kwestionującego autentyczność pamiętników konkursowych, nie przeszkadza historyczce w uznaniu tego źródła — a przede wszystkim wyrażonych tu chłopskich żali — za wiarygodny materiał do badań nad jakością przedwojennej demokracji i roszczeniami klas ludowych do partycypacji w oferowanym przez nią obywatelstwie. Tego samego nie może jednak powiedzieć o powojennych dokumentach osobistych, zbyt pozytywnych w jej przekonaniu w ocenie sytuacji klas ludowych w PRL-u.

Zdaniem Michela-Rolpha Trouillota, amerykańskiego antropologa, który przeanalizował (nie)obecność rewolucji haitańskiej z początków XIX wieku w zachodnich badaniach historycznych, pytania o źródła — ich autentyczność, wiarygodność, intencje towarzyszące ich powstaniu — są stałym elementem walk o władzę w polu pisania historii. Według niego wytwarzanie wiedzy o przeszłości nie polega tylko na naświetlaniu faktów, ale też ich spychaniu w cień, wydobywaniu z milczenia, ale i wyciszaniu. Historię tworzą narracje, a te są konstruowane na podstawie uznanych, prawomocnych źródeł. Fakty nigdy nie mówią same przez się, ale poprzez tych, którzy zdecydują o oddaniu im głosu (Trouillot 2015, s. 26–30)⁴.

Trafność tego rozpoznania potwierdzają publikacje Magdaleny Grabowskiej (2018) oraz Kristen Ghodsee i Julii Mead (2018), które prześledziły, jak we współczesnych badaniach feministycznych funkcjonują prace dokumentujące emancypację kobiet w krajach dawnego bloku socjalistycznego (tu: w Polsce i w Bułgarii). Według nich kwestionowanie po transformacji ustrojowej wiarygodności źródeł dokumentujących awans kobiet

⁴ To oczywiście część szerszej dyskusji, w której głos zabierali m.in. teoretycy historiografii Hayden White (*Poetyka pisarstwa historycznego*, 2000) i Frank Ankersmit (*Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, 2004).

w państwowym socjalizmie i/lub jego poczucie u badanych, przy równoczesnym uznaniu innych źródeł, przede wszystkim potwierdzających fiasko „odgórnego równouprawnienia” i rozczarowanie kobiet „pozorną emancypacją”, jest jednym z narzędzi w walce o władzę nad opowieścią o przeszłości, w której stawką jest delegitymizacja komunizmu jako projektu nie tyle już urzeczywistnionego w postaci państwowego socjalizmu, ile znajdującego się wciąż w sferze potencjalności.

Współczesne pisarstwo spod znaku „zwrotu ludowego” (a przynajmniej niektóre jego realizacje) mieści się w owym potransformacyjnym paradygmacie pomijania bądź kwestionowania osiągnięć PRL-u w zakresie upodmiotowienia klas ludowych w Polsce. Wprawdzie autorzy i autorki nie uważają III RP za przestrzeń wolną od napięć klasowych, o czym informują we wstępach bądź zakończeniach swoich prac, ale też dalecy są od przyznania, że okres powojenny przyniósł radykalną zmianę w stosunkach społecznych i że ta zmiana dokonała się między innymi za sprawą rozwiązań wcielanych w życie odgórnie, przez aparat państwa. Strategie przemilczenia, wyciszenia stosowane przez nich względem PRL-u przypominają te, którymi jeszcze do niedawna posługiwały się badaczki feministyczne. Zdaniem Małgorzaty Fidelis, „przez wiele lat po zmianie ustroju feministyczne badania prowadzone w Polsce odwoływały się do historii białych kobietach z przedmieść tak, jak ją opowiedziała «matka-założycielka» drugiej fali amerykańskiego ruchu kobiecego, Betty Friedan, a gdy z czasem zaczęły dostrzegać różnorodność zachodniego feminizmu czy przyglądać się feminizmowi globalnego Południa, nie widziały związków z polskim kontekstem. PRL był traktowany przez nie jako opresja, a motywacji jego współtwórczyń w ogóle nie brano pod uwagę. Zróżnicowanie polskiego feminizmu przed wojną kończyło się na PPS, komunizm znajdował się na marginesie, a feminizm polskich komunistek był kwestionowany” (Fidelis, cyt. za: Mroziak 2022, s. 42). Ten sam trend jest widoczny w pracach autorów i autorek spod znaku „zwrotu ludowego”, którzy z badań zachodnich nie tylko czerpią inspirację teoretyczną, ale upatrują w nich szerszych kontekstów dla swoich analiz, natomiast po PRL-owskie źródła sięgają wybiórczo, szukając w nich co najwyżej dowodów na poparcie swoich tez.

O CZYM MÓWI LUD, CO CHCE SŁYSZEĆ BADACZ

W swoim głośnym eseju z 1988 roku (wyd. pol. 2010), zatytułowanym *Czy podporządkowani inni mogą przemówić?*, Gayatri Chakravorty Spivak pytała nie tylko, czy ci, którzy znajdują się na samym dole społecznej drabiny — w tym przypadku chodziło o kobiety z krajów tzw. Trzeciego Świata —

mogą zabrać głos, by opowiedzieć o swoich doświadczeniach, ale przede wszystkim jak mają mówić i co mogą powiedzieć, by ich głos został wysłuchany, a nie przejęty, wtłoczony w ramy dostępnych dyskursów, by go w ogóle zrozumiano.

Powołuję się na ten tekst, bo zadane w poprzedniej części pytania o źródła są nie tyle/nie tylko pytaniami o „ulokowane” w nich fakty, ale przede wszystkim o to, czy i w jaki sposób owe fakty mogą przemówić. Lub inaczej: czy i jak zabrać głos mogą podmioty badań? Kto decyduje, co jest warte wydobywania z milczenia, w jakiej konwencji się to odbywa i czemu służy? Jak bowiem przypomina cytowana już Magdalena Grabowska, badacze pełnią aktywną rolę w procesie wytwarzania wiedzy: „Zadając określone pytania, wracając do interesujących mnie wątków, wpływam na jej konstruowanie” (Grabowska 2018, s. 116).

Współcześni autorzy i autorki prac spod znaku „zwrotu ludowego” podkreślają, że chcą oddać głos swoim bohater(k)om: „Książka ta ma pokazać, w jaki sposób nasi przodkowie wyrażali swoją niezgodę na system, który w ich przekonaniu był niesprawiedliwy” (Rauszer 2020, s. 13); „Warto też [...] oddawać głos samym ludowym bohaterom, o ile to tylko możliwe. Ich niezapośredniczony język stanowi tu dodatkową wartość” (Leszczyński 2020, s. 913); „[...] oddają głos świadkom. [...] Opisanie ówczesnej rzeczywistości z punktu widzenia słabszych jest istotniejsze niż roztrząsanie moralnych dylematów silniejszych” (Pobłocki 2021, s. 315); „Chciałam, żeby tym razem to one przemówiły: pierwsze murarki, spawaczki, architektki, lekarki, sportsmenki, aktorki, rzeźbiarki, kucharki, suwnicowe, córki i wnuczki chłopów wywłaszczonych pod budowę socjalistycznego miasta, opozycjonistki, działaczki nowohuckiej «Solidarności» [...]. Chciałam oddać im głos” (Kobylarczyk 2020, s. 12); „[...] oddają głos osobom wykluczonym z dyskursu w sposób podwójny — jako proletariuszki i jako kobiety. Mogą też stanowić kontrast dla głosów, którym łatwiej było się przebić: dla głosów mężczyzn, także z klasy robotniczej, przede wszystkim zaś — dla komentatorów życia publicznego, publicystów, działaczy społecznych i działaczek emancypacyjnych pochodzących z klas wyższych” (Urbanik-Kopeć 2018, s. 252); „Rozpoczynając pracę nad tą książką, chciałam opowiadać o minionych pokoleniach robotnic wyłączone ich głosem” (Madejska 2019, s. 14).

Kluczowy wniosek, jaki płynie z przytoczonych cytatów, jest taki, że badane podmioty nigdy nie przemawiają same. To badaczki i badacze decydują o dopuszczeniu ich do głosu. Tam, gdzie brakuje bezpośrednich artykulacji — wspomnień, wywiadów, kwestionariuszy, ankiet — sięgają po legendy, przyśpiewki, plotki, starając się na ich podstawie zrekonstruować

punkt widzenia ludu. Uderza jednak, że tam, gdzie „podporządkowani inni” mogą i chcą przemówić, badacze i badaczki nie zawsze mają ochotę słuchać. A jeśli nawet słuchają, to nierzadko słyszą to, co akurat chcą usłyszeć.

Wspomniana już cisza wokół PRL-u i jego źródeł uderza w pracach, które sytuują w nośnym dziś „nurcie ludowym”, właśnie dlatego, że był to okres wyjątkowej aktywności, jeśli chodzi o różne formy ekspresji i samo-refleksji klas ludowych. Mówimy nie tylko o pamiętnikach konkursowych, ale także o literaturze tzw. nurtu chłopskiego, o listach do prasy, ankietach, sondach ulicznych itp., których przekaz bywał tak pozytywny wobec zachodzących po wojnie zmian społecznych i kulturowych, jak i krytyczny, a przynajmniej sceptyczny, o czym piszę dalej. A jednak piszący dziś o PRL-u lub przynajmniej „zahaczający” o niego w swoich publikacjach nierzadko zamiast po głosy klas ludowych decydują się sięgnąć po głosy innych warstw społecznych, często uprzywilejowanych. Na przykład Kacper Pobłocki, gdy pisze o ambiwalentnym doświadczeniu awansu społecznego, sięga po autobiografię francuskiego socjologa Didiera Eribona — autor dał w niej wyraz swoistemu pęknięciu, poczuciu nieprzynależności do klasy robotniczej, z której się wywodził, i jednocześnie do inteligencji, której członkiem stał się jako absolwent studiów i pracownik akademicki — a także po wydane w 1946 roku wspomnienia Stanisława Pigonia *Z Komborni w świat*, opisujące „jego drogę od wiejskiego pastucha do profesora uniwersytetu”. Te ostatnie określa mianem „jedn[ej] z najchętniej czytanych i wielokrotnie wznawianych autobiografii opisujących transformację chłopów w «byłych chłopów»”: „Symptomatyczne jest właśnie to, że nie chłopski, ale profesorski pamiętnik uznano za ucieleśnienie losu milionów Polaków i Polek” (Pobłocki 2021, s. 312). Problem w tym, że innych pamiętników, gdy mowa o okresie powojennym w Polsce, badacz nie przywołuje: ani takich, które opowiadałyby o drodze autorów ze wsi do miasta, choć niekoniecznie od razu z chłopskiej chaty na uniwersytecką katedrę, ani takich, które koncentrowałyby się na zmianie ich pozycji w obrębie społeczności wiejskiej. Podobną wątpliwość budzi cytowanie przez autora poezji Anny Świrszczyńskiej, urodzonej w rodzinie inteligenckiej, artystycznej, na określenie „pozycji kobiety”, która „w Polsce Ludowej bezpośrednio wywodziła się z dawnych, pańszczyźnianych porządków. Swój tom [*Jestem baba*, 1972] Świrszczyńska rozpoczyna od wierszy opisujących kobietą codzienność: ciężką pracę, bicie, pijaństwo mężów oraz pogardę społeczeństwa, a następnie przechodzi do afirmacji cielesności i podmiotowości baby” (Pobłocki 2021, s. 331). PRL zaowocował przecież całym mnóstwem relacji kobiet z klas ludowych — chociażby

nadsyłanych na konkursy pamiętnikarskie — które chętnie opowiadały o swej codzienności i nie wzdrygały się przed „afirmacją podmiotowości”. Niepotrzebne wydaje się więc szukanie pośredników tam, gdzie można dotrzeć bezpośrednio.

Inną praktyką stosowaną przez badaczy i badaczki ludowej historii Polski, piszących o PRL-u, jest tłumaczenie wypowiedzi „ludu”, opatrywanie ich wyjaśniającym komentarzem wszędzie tam, gdzie padają pozytywne uwagi o doświadczeniu awansu czy poczuciu emancypacji. Cytując Stanisława Paszkowskiego, urodzonego pod koniec lat dwudziestych w jednej ze wsi na Mazowszu, po wojnie inżyniera i wykładowcę Wojskowej Akademii Technicznej, a prywatnie swojego dziadka, Adam Leszczyński pisze, że jego kariera była „przykładem awansu, który zawdzięcza[ł] nie tylko swoim talentom, lecz także Polsce Ludowej”. Tłumaczy, że dziadek był członkiem partii, „do końca PRL lojalnym obywatelem popierającym ustrój; do swoich ostatnich dni powtarzał, że żadna inna Polska nie dałaby mu takiej życiowej szansy” (Leszczyński 2020, s. 818, 819). Jednocześnie on sam, zawodowy historyk, kontruje tę opowieść Paszkowskiego o awansie i przekonaniu, że rzeczywiście go doświadczył, rozbudowanym, wielowątkowym wywodem, w którym przekonuje, że „machina awansu zaczęła się zacinąć już w połowie lat 60.”, a „postęp w sferze równouprawnienia — tak jak i w wielu innych — w PRL był niewielki i często pozorny, a poza tym dyktowany interesem ekonomicznym elity” (Leszczyński 2020, s. 820, 835). Deklarowana kilka stron dalej wola „oddania głosu ludowi” zderza się z autorytatywnym głosem badacza, którego argumentacja, wpisująca się w potransformacyjny dyskurs na temat państwowego socjalizmu, ma moc rozstrzygającą.

Nieco inaczej radzą sobie z głosami podmiotów swoich badań — łódzkich włókniaerek i kobiet budujących Nową Hutę — Marta Madejska (2019) i Katarzyna Kobylarczyk (2020), autorki, które nie są zawodowymi historyczkami, a swoje pełne osobistych refleksji reportaże sytuują raczej w obszarze zyskujących dziś popularność studiów nad pamięcią (*memory studies*). Ich strategia polega na zestawianiu wypowiedzi z epoki, często oficjalnych komentarzy do prasy lub przed kamerą, a także fragmentów okolicznościowych przemówień, w których robotnice, ale też kobiety z innych warstw społecznych nierzadko pozytywnie wypowiadały się o awansie, którego beneficjentkami czuły się po wojnie, z formułowanymi współcześnie czy jeszcze w PRL-u krytycznymi uwagami o niezmiennie trudnych warunkach życia i pracy w państwowym socjalizmie, o braku wyraźnej poprawy jakości życia itp. Autorki nie komentują wypowiedzi swoich rozmówczyń ani swoistej mieszaniny głosów i utrwalonych w kul-

turze negatywnych obrazów PRL-owskiej rzeczywistości, nie wyjaśniają, w jakim porządku powstały, w tym jak na pamięć o doświadczeniu awansu i emancypacji po wojnie wpłynęły dyskursy potransformacyjne⁵. Niewątpliwie jednak w ich przekazie, opartym między innymi na zestawieniach głosów oficjalnych i nieoficjalnych, pobrzmiewają echa zimnowojennych rozważań o komunistycznym „dwójmyśleniu” — na użytek władzy i poza nią. Wprawdzie z pracy niemieckiego historyka Jochena Hellbecka, zatytułowanej *Revolution on My Mind: Writing a Diary under Stalin* (2006), wynika, że piszący osobiste dzienniki w Związku Radzieckim w latach trzydziestych XX wieku, czyli w okresie pospiesznej industrializacji, utożsamiali się z rewolucją dokonującą się pod rządami Stalina tak publicznie/oficjalnie, jak i prywatnie, w swych najintymniejszych zapiskach, jednak ten argument zdaje się nie przekonywać polskich badaczek piszących ludową historię kobiet. Zderzenie oficjalnego/odgórnego i prywatnego/oddolnego tropią w biografjach robotnic, które po wojnie przedzierzgnęły się w działaczki polityczne, takich jak Wanda Gościmińska (1914–2000) — włóknianka, przodownica pracy, posłanka na Sejm PRL I kadencji, czy Michalina Tatarówna-Majkowska (1908–1986) — tkaczka, wieloletnia działaczka partii komunistycznych i posłanka na Sejm PRL czterech kadencji. Rekonstruując ich wizerunek, Madejska (2019, s. 155–213), bo to w jej pracy pojawiają się te postacie, buduje napięcie między ich tożsamością robotnic i polityczek, działających oddolnie i odgórnie na rzecz świata pracy. Jej opowieść łączy wątek „wykorzystania” robotnic przez komunistyczną władzę do realizacji propagandowych celów z wątkiem „wyalienowania się” pracownic z macierzystego środowiska po objęciu funkcji publicznych. Takie ujęcie nie tylko odpodmiotowia obie bohaterki, bo mimo świadomie podjętych przez nie decyzji politycznych sytuuje je w roli bezwolnego narzędzia systemu, ale też utrwała jedyną prawomocną dziś koncepcję sprawczości jako wyrażającej się w działaniach oddolnych, w tym zwłaszcza w protestach przeciwko władzy, na czele z władzą komunistyczną.

⁵ Warto nadmienić, że Marta Madejska uczestniczyła w pracach zespołu związanego z Łódzkim Stowarzyszeniem Inicjatyw Miejskich Topografie, który w oparciu o kilkuletnie badania przygotował publikację *Wielki przemysł, wielka cisza. Łódzkie zakłady przemysłowe 1945–2000* (2020). Inaczej niż w *Alei Włóknianek* jej autorstwa, opowieść o miejscu PRL-u w historii robotniczej Łodzi, wyrażona w *Wielkim przemyśle, wielkiej ciszy* głosami dawnych pracownic i pracowników łódzkich fabryk, jest dużo bardziej zniuansowana. Obok ocen krytycznych znajdziemy tu również wypowiedzi doceniające rolę socjalistycznego państwa opiekuńczego. Historie mówione stanowią w tej pracy istotny komponent badań nad historią gospodarczą Łodzi powojennej i z okresu transformacji ustrojowej.

Zdaniem cytowanej już Magdaleny Grabowskiej, takie rozumienie sprawczości — i budowanej w oparciu o nie definicji podmiotowości — „zasadza się na wywodzącym się z tradycji oświeceniowej przekonaniu, że sprawczość ma charakter autentyczny wtedy i tylko wtedy, gdy jest «proaktywna» i wyraża się przez działanie na podstawie własnej woli. Działania powodowane wolą «innego»: osoby, instytucji lub struktury społecznej, są zaprzeczeniem proaktywności i stanowią przykład sprawczości «reaktywnej», a ta „nie prowadzi do rzeczywistego upodmiotowienia i równouprawnienia” (Grabowska 2018, s. 105).

Podążając tym tropem dostrzeżemy, że definicję „proaktywnej” sprawczości i podmiotowości klas ludowych, w tym kobiet, utrwalanej dziś w pisarstwie spod znaku „zwrotu ludowego”, wypełnia przede wszystkim krytyka PRL-owskich władz i opór wobec niej, znajdujący najpełniejszy wyraz w strajkach i demonstracjach. Opowieść o nich zajmuje istotne miejsce w omawianych pracach Leszczyńskiego, Madejskiej i Kobylarczyk. Z kolei dokonujące się przy wysiłku państwa awans i emancypacja chłopów, robotników i kobiet postrzegane są przez współczesnych autorów i autorki jako „pozorne”, bo po pierwsze „narzucone”, a po drugie „nieukończony”. Towarzyszy tym spostrzeżeniom przekonanie, że komuniści „wykorzystywali” klasy ludowe do swoich celów, przede wszystkim do uprawiania propagandy sukcesu, natomiast w eksploataowaniu siły roboczej nie różnili się w zasadzie od przedwojennych kapitalistów lub wręcz ich prześcigali.

Przekonanie to, które wybrzmiało już w *Człowieku z marmuru* (1976) Andrzeja Wajdy, możemy znaleźć we wspomnianych publikacjach. Szczególnie uderza ono jednak w reportażu Piotra Nesterowicza *Każdy został człowiekiem* (2016), poświęconym „pokoleniu ZMP”, czyli członkom i członkiniom Związku Młodzieży Polskiej: pierwszej masowej organizacji młodzieżowej w Polsce, działającej w latach 1948–1957. Zetempowcy, urodzeni w latach trzydziestych XX wieku i osiągnący dorosłość w okresie stalinowskim, udzielali się we wszystkich flagowych inwestycjach powojennego państwa: budowali Nową Hutę, brali udział w akcjach alfabetyzacji, ale też kolektywizacji wsi. Przede wszystkim jednak awansowali w strukturze społecznej: zdobywali wykształcenie, migrowali do miast, radykalnie zmieniali swoje życie. Dla wielu referat Nikity Chruszczowa o „kulcie jednostki” był szokiem: jedni zaczęli rewidować hasła socjalistycznego państwa, inni poświęcili się społecznikostwu, ale na mniejszą, lokalną skalę. Niewątpliwie jednak wielu byłych zetempowców, przede wszystkim tych z klas ludowych, nie miało poczucia, że przegrali życie. Dawali temu wyraz w pamiętnikach nadsyłanych na konkursy organizo-

wane po 1956 roku na masową skalę. Uderza w nich, o czym więcej za chwilę, duma z własnych osiągnięć i pragnienie zapisania się w historii (zob. Mroziak 2020). Ale też żal, że takich jak oni — budowniczych Polski Ludowej — „historia jakby pominęła”, jak to ujęła Stanisława Majka, autorka relacji nadesłanej na konkurs „Biografie XXX-lecia. Kim jestem?” (*Pamiętniki kobiet* [dalej: PK] 1977, s. 252).

Wspominam o tym, bo obraz „pokolenia ZMP”, jaki wyłania się z reportażu Nesterowicza, jest co najmniej ambiwalentny. Autor zbudował życiorysy swoich bohaterów w na podstawie wybranych relacji wspomnieniowych uczestników konkursu pt. „Młode pokolenie wsi Polski Ludowej”, rozpisanego na przełomie 1961 i 1962 roku przez Związek Młodzieży Wiejskiej, Komitet Badań Nad Kulturą Współczesną PAN, Zakład Socjologii Wsi PAN i Ludową Spółdzielnię Wydawniczą. Co istotne, autor nie ukrywa tego zabiegu, a nawet nazywa go „manipulacją” i „cenzurą” (Nesterowicz 2016, s. 226). W podsumowaniu książki swoją strategię pisarską tłumaczy między innymi prawami gatunku, a w bibliografii wskazuje konkretne pamiętniki, które wykorzystał w pracy. Czego natomiast nie mówi, a co ujawnia się z całą ostrością w trakcie lektury reportażu, to to, że na skutek dokonanego wyboru tekstów, a przede wszystkim w efekcie przemieszania życiorysów różnych uczestników wspomnianego konkursu doszło do swoistej typizacji postaci, to jest do odtworzenia, a właściwie stworzenia najbardziej typowych w mniemaniu autora sylwetek przedstawicieli „pokolenia ZMP”. Czy raczej jednego typu, który ostatecznie wyłania się z tej mieszanki życiorysów: jednostki z klasy niższej początkowo entuzjastycznie nastawionej do idei budowania Polski Ludowej, ale ostatecznie rozczarowanej przebiegiem powojennej modernizacji. Tym samym już na poziomie zamysłu współczesny reportaż różni się od tego, co przyświecało organizatorom konkursu z początku lat sześćdziesiątych i co znalazło wyraz w dziewięciotomowej serii pamiętników chłopskich: zamiast autonomizacji i indywidualizacji, dokonujących się w geście spisywania przez autorów historii życia i nadsyłania osobistych relacji na konkurs z zamiarem ich upublicznienia, mamy do czynienia nie tylko z zatarciem jednostkowego głosu, ale z wtłoczeniem piszących w schematyczną rolę „ludu” rozczarowanego władzą nazywającą siebie „ludową” (Mroziak 2022, s. 401–402).

Omówione wyżej przykłady „manewrowania” głosami klas ludowych w Polsce Ludowej — mówienie zamiast nich, opatrywanie ich wypowiedzi objaśniającymi komentarzami, przejmowanie ich głosów — pokazują, w jaki sposób niektórzy autorzy i autorki piszący dziś ludową historię Polski utrwalają obraz PRL-u jako okresu „pozornej emancypacji”, a także

uprawomocniają definicję „sprawczości proaktywnej”, najpełniej wyrażając się w kontestowaniu przez „lud” „władzy ludowej”. W takim ujęciu gubi się jednak skomplikowany stosunek klas ludowych do PRL-u, zależny między innymi od uwarunkowań historycznych, usytuowania w strukturze społecznej i zmian w tym zakresie, a także złożony, procesualny charakter zjawiska emancypacji (nie tylko socjalistycznej). Małgorzata Fidelis, pisząc o sytuacji kobiet-robotnic zatrudnionych we flagowych sektorach przemysłowych w stalinowskiej Polsce, a w czasie „odwilży” usuwanych z „niekobięcych” branż, jak górnictwo (pod ziemią, nie w sortowniach), zwraca uwagę, że formułowane przez nie krytyki władzy komunistycznej nierzadko były częścią ich strategii negocjacyjnej. Protestując przeciwko złym warunkom pracy, brakom w zaopatrzeniu zakładów przemysłowych itp. kobiety aktywowały różne role i głosy — tak Matki Polki, jak i obywatelki socjalistycznego państwa — by wyegzekwować swe żądania. Zwalniane z pracy po 1956 roku, kierowane do zawodów „kobięcych” — gorzej płatnych i mniej prestiżowych — operowały natomiast argumentem równości, by zachować zdobycze powojennej emancypacji (Fidelis 2015, s. 97–113, 245–251).

Magdalena Grabowska pisze z kolei o dumie swoich rozmówczyń — kobiet aktywnych w państwowych organizacjach kobiecych — z osiągnięć w PRL-u, nieznajdujących jednak języka do jej wyrażenia w potransformacyjnym dyskursie i w zamian nieustannie wpędzanych w poczucie winy, zawstydzanych. Wywiady, które z nimi przeprowadziła, utwierdziły ją w przekonaniu, że sprawczość i podmiotowość nie muszą wyrażać się wyłącznie w działaniach oddolnych, w kontrze do państwa, by były „prawdziwe”. W odróżnieniu od autorek narracji feministycznych uprawianych pod znakiem „zwrotu ludowego” Grabowska znosi sztywny podział na władzę i lud. Pokazuje, że dla wielu kobiet, w tym z klas ludowych, działanie społeczne i polityczne (w Lidze Kobiet, w Wydziale Kobięcym partii) było narzędziem służącym urzeczywistnianiu nie tylko ich własnych ambicji, ale umożliwiającym angażowanie się na rzecz większych społeczności. Dla nich działanie w państwowych organizacjach i w partii było powodem do dumy, nie wstydu. Problem w tym, że dziś jest to emocja trudna do wyrażenia i jeszcze trudniejsza do zrozumienia (Grabowska 2018, s. 108, 121).

PISANIE WSPOMNIENÍ — DZIAŁANIE SŁOWAMI. O POŻYTKACH Z CZYTANIA POWOJENNYCH KONKURSOWYCH PAMIĘTNIKÓW KOBIET

Na koniec chciałabym zaproponować nieco inne spojrzenie na powojenne pamiętniki konkursowe niż to, które funkcjonuje w omówionych

wyżej publikacjach. Swoją propozycję lektury pragnę oprzeć na wybranych tomach, wydanych jako pokłosie konkursów „Młode pokolenie wsi Polskiej Ludowej” (1961–1962) oraz „Biografie XXX-lecia. Kim jestem?” (1973–1974), koncentrując się na relacjach kobiet, przede wszystkim działaczek, organizatorek, modernizatorek lokalnych społeczności. W moim przekonaniu wskazane niżej możliwe kierunki interpretacji tych tekstów mogą stać się impulsem do przemyślenia kategorii sprawczości, emancypacji, upodmiotowienia, jak też obywatelstwa czy skargi, używanych nie tylko w pisarstwie spod znaku „zwrotu ludowego”, ale również w badaniach feministycznych uprawianych w Polsce, w tym zwłaszcza w ich ujęciu PRL-u.

Po pierwsze więc warto spojrzeć na powojenne pamiętniki konkursowe nie tyle (czy nie tylko) jako na relacje pisane na zamówienie władzy, podlegające (auto)cenzurze, a w rezultacie mało wiarygodne dokumenty źródłowe, ile jako na teksty rejestrujące procesy wyłaniania się „ja” refleksyjnego, to jest opisanej przez Anthony’ego Giddensa (2006) takiej postaci „ja”, która w obliczu gwałtownych przemian społecznych i erozji dawnych punktów odniesienia, takich jak rodzina czy religia, szuka umocowania w sobie (stąd popularność różnych form autobiograficznych: dzienników, wspomnień, notatek) i zwraca się ku nowym formom wiedzy, jak poradniki, terapie itp. Pamiętniki, których zwłaszcza w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku tysiące napływały do organizatorów konkursów, a setki ukazywały się w druku, można czytać jako przykład indywidualnej i jednocześnie zbiorowej ekspresji „ja” właściwego etapowi przechodzenia polskiego społeczeństwa od fazy tradycyjnej do posttradycyjnej. Ich autorzy i autorki nie tylko referowali swoje życiorysy i podejmowali refleksję nad dokonanymi wyborami, ale dzielili się z czytelnikami i czytelniczkami swoimi doświadczeniami, podawali przykłady sukcesów i porażek i opisywali towarzyszące im emocje (zob. Głowacka, Szcześniak 2021). Jak zauważyła Małgorzata Szpakowska, podobnie jak listy, których tysiące napływały do redakcji PRL-owskich czasopism, także pamiętniki konkursowe nie były pisane do szuflady, ale z myślą o publikacji — z nadzieją, że opowieści o życiu ich autorów i autorek wybrzmiały publicznie i staną się inspiracją lub przestrożą dla innych (Szpakowska 2003, s. 115–135).

Ze szczególną ostrością przemiany społeczne widać w pamiętnikach kobiet. Ich teksty dokumentowały powojenną rewolucję w zakresie wzorców życia rodzinnego, obyczajowości, o czym pisała Szpakowska, ale także w sposobach funkcjonowania Polek w sferze publicznej. Rejestrowały nie tylko przejawy ich awansu edukacyjnego i zawodowego, ale także formy aktywności społecznej, kulturalnej i politycznej, dające poczucie spraw-

czości i przekonanie o własnej użyteczności, na których autorki budowały swoją wartość jako obywatelki i kobiety. „Z biegiem czasu zyskałam zaufanie kolegów i koleżanek, zostałam wybrana pierwszym sekretarzem ZMS. Może to śmieszne, ale byłam szczęśliwa, ja, sierota, przez całe życie nikomu niepotrzebna, potrafiłam to wszystko docenić. Obowiązki spełniane w pracy zawodowej i społecznej dawały mi poczucie czegoś wielkiego, zaczęłam się garnąć do młodzieży i pozbywać pomału różnych kompleksów, których mi nie brakowało. Wiedziałam, że i ja się liczę i że inni liczą na mnie” — dzieliła się swoim sukcesem Renata Kowalska, autorka pamiętnika nadesłanego na konkurs „Biografie XXX-lecia. Kim jestem?” (PK 1977, s. 155). W tym i w podobnych tekstach znajdziemy inne wzorce społecznego awansu kobiet niż tylko poprzez małżeństwo; znajdziemy też ich aspiracje inne niż te realizowane przede wszystkim w rolach żon i matek, ale również poczucie już osiągniętej emancypacji, w tym emocjonalnej. Dla wielu autorek wykształcenie, praca, a także angażowanie się w działalność publiczną stawało się napędem do wyzwolenia z relacji zależności od tradycyjnej rodziny, władzy Kościoła, jak również od mitu romantycznej miłości: „Pokłóciłam się z ojcem, gdyż on nie lubi zmian. Przedstawiłam mu moje plany co do podwórza, kuchni, obory, wychowu cieląt. Jak ja chcę coś zmienić, to nie pozwoli. Ja tu rządzę, a nie ty, smarkata. No trudno, nie mam ochoty go przekonywać na wieki” — zwierzała się na początku lat sześćdziesiątych dziewiętnastoletnia członkini Związku Młodzieży Wiejskiej z województwa poznańskiego, póki co mieszkająca z rodzicami w gospodarstwie wiejskim, ale snująca marzenia o własnym salonie fryzjerskim: „Chciałabym, żeby kobiety na wsi też ładnie wyglądały. Nie musiałabym jechać specjalnie do miasta i tracić cały dzień” (*Młode pokolenie wsi Polski Ludowej* [dalej: MPWPL], t. 1, s. 209). Inna, Leokadia Tymieńska, w młodości działaczka Związku Młodzieży Polskiej, w połowie lat siedemdziesiątych wspominała pierwszy zawód miłośny: „Sprawa dalszej nauki stała nadal pod znakiem zapytania, a to było przecież najważniejsze. Na ferie wiosenne przyjechał Tadek. Było cudownie. Chłopak miał jeszcze rok do matury. A co z moją maturą? [...] Pewnego razu, w czasie bytności w Zarządzie Powiatowym ZMP dowiedziałam się, że kompletują listę kandydatów na Studium Przygotowawcze w Lublinie. Zgłosiłam się natychmiast. [...] Był jeden problem — Tadek. Kochałam go naprawdę, ale jego matka twierdziła, że kobiecie niepotrzebne jest wykształcenie, bo i tak zajmie się dziećmi i garnkami. Chłopak zdawał się podzielać jej zdanie. Gdy dowiedział się, że staram się o przyjęcie do szkoły, nasze dotychczasowe szczere i spontaniczne uczucia zaczął przesłaniać cień. [...] Pożegnanie było chłodne”. Robiąc bilans swojego życia, autorka, która wyszła za mąż,

a następnie rozwiódła się z aktywistą ZMP — w teorii rzecznikiem równouprawnienia, a w praktyce zwolennikiem tradycyjnego podziału ról — wyznawała: „Nie jestem kobietą zgorzkniałą, której osobiste niepowodzenia potrafiły «złamać życie». [...] Czasem słyszę ocenę, że jestem silna i twarda, ba, mój eks-mążzonek twierdził, że jestem bezwzględna w realizowaniu swoich zamierzeń. No cóż, na własny użytek może jestem inna, nikt nie musiał liczyć łez, które wsiąkały w poduszkę, ale gdy się wzięło na siebie odpowiedzialność za dwa ludzkie istnienia, trzeba było zdobyć się na siłę. Córki też są przekonane, że jestem silna, mało tego, są przekonane, że kobieta musi być silna, i to chyba nie jest złe” (PK 1977, s. 299, 304–305).

Mimo iż podobne uwagi znajdziemy w pamiętnikach przedwojennych — kobiety działające w wiejskich organizacjach młodzieżowych wyrażały porównywalne pragnienia wyrwania się z kieratu domowego życia — to jednak warto pamiętać, że realizacja wielu kobiecych ambicji i aspiracji stała się możliwa na masową skalę dopiero po wojnie. Pamiętniki konkursowe rejestrowały zarówno sukcesy, jak i porażki w tej materii⁶.

Po drugie, sędzę, że interesujące mogłoby się okazać spojrzenie na pamiętniki konkursowe przez pryzmat konwencji literackich, z których czerpały, jak również sposobów ich używania przez autorów i autorki z klas ludowych. Z pomocą przychodzą tu analizy pamiętników przedwojennych przeprowadzone przez historyczki Katherine Lebow i Dietlind Hüchtker. Zwróciły one uwagę, że pisanie relacji konkursowych odbywało się według wyuczonych wzorców, nierzadko w oparciu o lektury własne autorów i autorek: utwory fikcjonalne, autobiograficzne, a także polityczne; przypowieści biblijne, historie rozpaczy i niesprawiedliwości publikowane w prasie, a także historie skandalizujące (Hüchtker 2016, s. 8); niejednen pamiętnik czerpał z formuły *Bildungsroman*, rekonstruuując „ścieżkę autora od niewiedzy i zależności do dojrzałości i samorealizacji” (Lebow 2012, s. 306). Jak jednak przekonuje antropolożka Laura Ahearn (2004), sięganie po gatunki i konwencje już osadzone w kulturze i używanie ich przez autorki

⁶ Powstałe w ostatnich latach analizy powojennych pamiętników konkursowych koncentrowały się na kwestiach prywatnych: przemianach życia rodzinnego, form seksualności, uczuciowości (np. Szpakowska 2003; Stańczak-Wiślicz 2012). Tymczasem interesujące wyniki mogłyby przynieść badania nad publicznymi aktywnościami i tożsamościami kobiet w PRL-u, znajdującymi wyraz w różnych formach ich pisarstwa autobiograficznego. Dla wielu kobiet działalność społeczna, kulturalna czy polityczna nie była jedynie dopełnieniem ich samorealizacji w sferze rodzinnej i zawodowej, jak chcieli badacze z epoki, ale kluczowym wyznacznikiem podmiotowości aktualizującej się właśnie w sferze publicznej. Ważnym punktem wyjścia do tego rodzaju badań jest praca *Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm* (Stanczak-Wiślicz i in. 2020).

i autorów dopiero nabywających bądź szlifujących umiejętność czytania i pisania — a do takich należeli pamiętnikarze i pamiętnikarki z klas ludowych tak w przed-, jak i w powojennej Polsce — może skutkować nie tylko przeobrażeniami samych form literackich, ale także używaniem ich w inny sposób niż praktykowany „w oryginale”. Przykładu dostarcza wspomniana już konwencja *Bildungsroman* — popularna zwłaszcza w kręgach dziewiętnastowiecznej zachodniej burżuazji jako formuła rejestrująca narodziny i rozwój nowoczesnej jednostki na tle przeobrażeń społeczeństwa i gospodarki w kierunku triumfującego kapitalizmu — która w tekstach autorów i autorek z klas ludowych służyła nie tylko do rekonstruowania procesu wyłaniania się nowego typu jednostki i społeczeństwa na etapie przejścia od kapitalizmu do socjalizmu, ale była wręcz jednym z narzędzi wykorzystywanych z myślą o powołaniu ich do życia. Sięgali po nią zresztą nie tylko autorzy i autorki pamiętników konkursowych, ale także biografii robotniczych oraz działaczy i działaczek ruchu komunistycznego, publicyści i publicystki socjalistycznej prasy czy wreszcie zawodowi pisarze i pisarki, którzy po wojnie rejestrowali narodziny nowego ustroju i nowego, socjalistycznego człowieka. Język tekstów proponujących nowe ramy postrzegania świata, przyswajany przez pamiętnikarzy i pamiętnikarki w trakcie lektury codziennej prasy oraz utworów literackich, a także słuchania audycji radiowych i z czasem także oglądania telewizji, był z powodzeniem wykorzystywany przez nich do opowiadania o własnym życiu: sukcesach, porażkach, ambicjach, pragnieniach (zob. np. Zysiak 2016).

Nie ma tu miejsca na szczegółową analizę powojennych pamiętnikarskich *Buildungsromane*; warto jednak odnotować ich najważniejszy wyznacznik: rejestrowanie narodzin — i zarazem udział w formowaniu — podmiotowości relacyjnej, a nie wyłącznie indywidualistycznej, socjalistycznej jednostki, a w konsekwencji także społeczeństwa. Uważna lektura tych tekstów — a przynajmniej wielu z nich — pozwala uchwycić klasyczny schemat wyrastania jednostki ze swego środowiska/wybijania się/osiągania awansu, ale nie (nie zawsze) odcinania się od niego. Wręcz przeciwnie — w wielu pamiętnikach znajdziemy przykłady działania na rzecz lokalnej wspólnoty, modernizowania jej, rozwijania i, co najważniejsze, czerpania z tych działań poczucia sprawczości i przekonania o własnej wartości. Dotyczy to tak tekstów, których autorki i autorzy całe życie przeżyli w jednym miejscu, jak i tych, którzy migrowali w poszukiwaniu możliwości prowadzenia lepszego życia. „Myślę, że jestem takim «Judymem». Byłam założycielką na jednej wsi opolskiej pierwszego przedszkola. Stworzyłam piękne przedszkole na tejże wsi nie różniące się niczym od miejskiego. [...] Zastanawiam się nieraz, jaki jest mój największy życiowy sukces? —

i myślę, że zdobycie wykształcenia średniego i ten fakt, że ja — skromne wątle dziewczę — byłam założycielem przedszkola” — pisała w połowie lat siedemdziesiątych Aniela Lempart, wychowanka krakowskiego domu dziecka (PK 1977, s. 385). Dziesięć lat wcześniej inna pamiętnikarka, urodzona w 1929 roku gospodyni wiejska, zamieszkała w powiecie Brzozów w województwie rzeszowskim, dzieliła się swoim marzeniem: „[...] bardzo ważne jest wychowanie młodzieży w duchu społecznym, bo my się starzejemy i ktoś musi prowadzić ten kraj do postępu, kultury, gdyż organizując kursy i szkolenia możemy stanąć na równi z innymi krajami świata” (MPWPL, t. 1, s. 65). W socjalistycznej wersji *Bildungsroman*, autorstwa przedstawicieli klas ludowych, świadomość indywidualnych osiągnięć była silnie spleciona ze świadomością ograniczeń klasy i środowiska, z których się wyszło; była świadomością drogi, którą się przebyło wprawdzie samodzielnie, ale i dzięki otrzymanemu wsparciu; była wreszcie świadomością, że punkt dojścia nie musi być ostateczny tak dla awansującej jednostki, jak i dla jej otoczenia — nie brakowało bowiem wyzwania, którym nieustannie należało stawiać czoło.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na pamiętniki autorstwa kobiet, które zgodnie z tym, co sygnalizowała wspomniana Laura Ahearn, robiły inny użytek z dostępnych form literackich niż mężczyźni. Przede wszystkim kobiety częściej niż przed wojną uczestniczyły w konkursach pamiętnikarskich — jeśli w konkursie „Pamiętniki chłopów” z 1933 roku stanowiły zaledwie 4% uczestników, a w konkursie „Młode pokolenie chłopów” z 1937 roku 34%, to w rozpisany na lata 1961–1962 konkursie „Młode pokolenie wsi Polski Ludowej” stanowiły już blisko 48% uczestników (Jakubczak 1976, s. 9, 10) — dając ujście swej świeżo nabytej umiejętności⁷. Dla wielu pamiętnikarek udział w konkursach był przedłużeniem ich pracy kulturalno-oświatowej, którą zwłaszcza jako nauczycielki, ale też animatorki, świetliczanki, bibliotekarki prowadziły w lokalnych społecznościach. Pamiętnikarstwo konkursowe traktowały jako jeszcze jedną formę działania, swój wkład w budowanie socjalizmu, ale także narzędzie, za pomocą którego artykułowały i jednocześnie wzmocniały swą podmiotowość w sferze publicznej, wykraczając tym samym poza tradycyjne kobiece role żon i matek. Powtarzając się w ich relacjach wspomnienie

⁷ W latach czterdziestych i pięćdziesiątych, kiedy trwała intensywne kampania mająca na celu zwalczanie analfabetyzmu, kobiety ćwiczyły się w pisaniu, układając listy do prasy, przede wszystkim do niezwykle poczytnej w tamtym czasie „Przyjaciółki”: „Pierwszy list, jaki napisałam w życiu, jest właśnie do ciebie «Przyjaciółko!»” — zwierzała się niejedna początkująca autorka (Wodniak 2007, s. 201).

pierwszego publicznego wystąpienia, zabrania głosu na forum organizacji młodzieżowej, kobiecej czy partii, podnosiło to wydarzenie do rangi jednego z najważniejszych w kobiecym życiu, nierzadko ważniejszego niż zaręczyny czy ślub: „Pamiętam jeden taki przyjemny wieczór na zebraniu aktywistów, kiedy to właśnie mnie wytypowano na przeprowadzenie zebrania sprawozdawczego Z.M.P. w Zakładach Jedwabniczych w Gorzowie. Sala wypełniona po brzegi młodymi dziewczętami. Wszystkie były wpatrzone we mnie, jak w obraz, gdy mówiłam im o Leninie, o jego zasadach działania. Mówiły potem do mnie, że mówiłam tak przekonująco, jakby sam Lenin do nich przemawiał. A potem po zebraniu w godz. nocnych całą gromadą, ze śpiewem odprowadzały mnie przez całe miasto do domu, aż na Chodkiewicza. To było tak dawno, ale tych przeżytych wrażeń nie da się zapomnieć” — pisała autorka nigdy nieopublikowanej relacji nadesłanej na konkurs „Pamiętniki Kobiet Polskich” z 1975 roku (Archiwum Akt Nowych 1975, k. 11). W tej wypowiedzi, podobnie jak w wielu innych, pamiętnikarki sięgały po najpopularniejszą „kobietą” konwencję literacką, jaką był romans, i przerabiały ją na użytek nowych czasów. W odświeżonej formule obiektem ich pragnień nie było już małżeństwo z wybrankiem serca, ale zdobycie wykształcenia, ekscytacji dostarczał nie pierwszy pocałunek, ale udział w publicznej dyskusji, a poczucie wartości wzmacniało nie spojrzenie zakochanego mężczyzny, ale podziw w oczach koleżanek. W czasach, gdy Polki — w reakcji na stalinowską politykę płci — były coraz wyraźniej ukierunkowywane na wypełnianie „kobiecych ról” w domu i rodzinie, takie wypowiedzi jak powyższa wskazywały, że przekaz emancypacyjny został dość silnie uwewnętrzniony przez te, z myślą o których uformowano go po wojnie, a dzięki utrwaleniu w wersji drukowanej miał szansę przetrwać nawet w okresie porewolucyjnym (Mroziak 2022).

Po trzecie, na uwagę niewątpliwie zasługują wyrażane w pamiętnikach konkursowych skargi, utyskiwania na nienajlepiej działający aparat socjalistycznego państwa, przede wszystkim na prowincji, czy też inaczej — artykułowane przez autorów i autorki rozczarowanie nie w pełni urzeczywistnioną obietnicą modernizacji. Wbrew temu bowiem, co podkreślają cytowani już współcześni badacze i badaczki sięgający w swych analizach po pamiętniki konkursowe powojenne relacje osobiste nie były wyłącznie peanem na cześć państwowego socjalizmu. W bardzo wielu znajdziemy wyrażane wprost, a innym razem w sposób zawołowany, krytyki zbyt wolno wdrażanego postępu, wciąż niewykorzenionych nierówności, jak też pojawiających się nowych form ucisku: uciążliwej biurokracji, pleniącego się kolesiostwa. Ale pamiętniki to nie tylko rejestry nastrojów z tere-

nu, „źródła do poznawania świadomości różnych grup społecznych [...] w epoce, gdy nie istniały profesjonalne ośrodki badania opinii publicznej” (Kosiński 2003, s. 139). I nie wyłącznie lamenty, oskarżenia — jak w przypadku pamiętników pisanych przed wojną — państwa o wykluczający charakter promowanej przez nie koncepcji obywatelstwa (Lebow 2014; Hüchtker 2016). To raczej próby podjęcia interwencji, a tym samym aktywnego „testowania” świeżo nabytej podmiotowości przez klasy ludowe w demokracji określającej się mianem „ludowej” — to swoiste narzędzia nacisku na rządzących, obliczone na sprawdzenie ich wiarygodności.

Co ciekawe, wiele oskarżycielskich w tonie relacji ukazywało się w tomach, których redaktorzy dowodzili z całą mocą, że pamiętniki zaświadczały o rewolucji, która dokonała się w życiu piszących i w ich otoczeniu. Na przykład we wstępie do pierwszego tomu serii „Młode pokolenie wsi Polski Ludowej” Józef Chałasiński zwracał uwagę, że szczególnie w tekstach kobiecych uderza „znamienna autonomizacja” mieszkanek polskiej wsi: w ich losach miały się odzwierciedlać procesy zachodzące tu po wojnie, prowadzące do upodmiotowienia kobiet nie tylko jako przedstawicielek klasy ludowej, ale także jako kobiet właśnie (MPWPL, t. 1, s. 12). Tymczasem w tym samym tomie jedna z pamiętnikarek skarżyła się, że „kobiety wiejskie nie ma[ają] żadnych szans na zwiedzanie pięknych zabytków” (s. 64). Z kolei w trzecim tomie omawianej serii wylała się prawdziwa rzeka kobiecych skarg. Gospodyni wiejska z województwa poznańskiego, działaczka ZMW „Wici” i ZMP, przyznawała wprawdzie, że „bardzo dużo na wsi się już zmieniło. [...] Kobiety nie są już istotami niższymi, są zorganizowane w kołach gospodyń wiejskich i uczestniczą coraz żywiej w życiu publicznym, są sędziami, prawnikami, radnymi i posłami do sejmu. Kobiety zdobyły sobie uznanie nie niższe od mężczyzn”, ale jednocześnie wytykała, że „świadome macierzyństwo to rzecz nieznaną [...]. Długo jeszcze zapewne na naszej wsi praca kobiety będzie harówką. Ulży jej może tylko postęp mechanizacji. [...] Nie można absolutnie mówić o życiu kulturalnym kobiet na wsi tak długo, dopóki nie odciąży się jej od uciążliwych obowiązków, takich jak pranie ręczne, pieczenie chleba, gotowanie saganów ziemniaków dla świń i wiele innych prac, które pochłaniają kobiecie na wsi całodzienny czas” (MPWPL, t. 3, s. 188, 189, 190). Inna, nauczycielka mieszkająca w powiecie Wołomin, protestowała przeciwko obarczaniu kobiet wiejskich oczekiwaniami większego angażowania się w działalność publiczną: „Kobiety na wsi są bardzo biedne — zapracowane. Ileż one mają obowiązków, czyż więc można im się dziwić, że poza własnym domem nic nie widzą, że nie interesują

się tym, czym każdy człowiek winien się interesować. Kobieta na wsi to niewolnica własnego losu. Nie ma ona chwili wytchnienia. [...] W dobie wysłania sputników wiejska kobieta przy naftowej lampce często na kołowrotku przędzie wełnę lub len, pierze w balii i w ogóle większość prac wykonuje ręcznie” (MPWPL, 1966, s. 537)⁸. Te i podobne głosy rozsadały zarysowaną we wstępach ramę interpretacyjną, ukierunkowującą czytanie pamiętników konkursowych jako świadectw przeprowadzonych z sukcesem zmian społecznych i kulturowych. Niewątpliwie dopiero lektura relacji, które nie zostały opublikowane, pozwoliłby ustalić, do jakiego stopnia krytyka zawarta w wydrukowanych tekstach była krytyką koncepcyjną, lecz i bez tego porównania warto odnotować samo zjawisko — wspomniane już artykułowanie przez pamiętnikarzy i pamiętnikarki rozczarowania nie dość zaawansowaną modernizacją, przekładającą się na nie w pełni urzeczywistnioną emancypację. Przy czym owo „nie w pełni” i „nie dość” widać wyraźniej, gdy zestawimy projekty i polityki socjalistycznej modernizacji i emancypacji, wdrażane z impetem zwłaszcza w okresie stalinowskim między innymi przez lewicowe polityczki i działaczki na rzecz kobiet, z praktykami życia tych ostatnich w zróżnicowanej społecznie, ekonomicznie i kulturowo powojennej Polsce (zob. m.in. Fidelis 2015; Jarska 2015; Stańczak-Wiślicz i in. 2020; Mroziak 2022).

Skargi kobiet na zacofanie, zabobon, niedziałające urządzenia państwa w zakresie jednego z filarów programu socjalistycznej modernizacji, czyli emancypacji kobiet z klas ludowych, były hasłem, że coś należy zmienić: „[...] odczyt o świadomym macierzyństwie — prowadzi lekarz. Zaczyna od higieny osobistej. Kobiety zmuszają się do słuchania, są zdenerwowane. Po odjeździe lekarza pytam o powód takiej reakcji. Dostaję zaskakującą odpowiedź: otóż jutro będą musiały wypowiadać się, że słuchały nieprzyzwoitych rzeczy. Byłam zdumiona. To my mamy jeszcze taki ugór do zaorania?” — wspominała Jadwiga Włodarczyk, działaczka społeczna (PK 1977, s. 359). Wraz z prężnie rozwijającymi się w latach sześćdziesiątych badaniami socjologicznymi podejmującymi problem nierównej sytuacji kobiet na rynku pracy i w domu, a także reportażami, które już na fali „odwilży” wskazywały luki w PRL-owskiej polityce płci (Fidelis 2015), pamiętniki konkursowe wysyłały sygnał alarmowy, że postulat równouprawnienia kobiet był daleki od urzeczywistnienia. Trudno ocenić skuteczność tego

⁸ Zjawisko „podwójnego/potrójnego obciążenia” (*double/triple burden*) kobiet — obowiązkami zawodowymi i pracami domowymi, a także zaangażowaniem w działalność publiczną — występowało nie tylko w Polsce, ale także w innych krajach bloku socjalistycznego. Do czegoś się już ono feministycznych analiz. Zob. np. Penn, Massino 2009; Bonfiglioli 2020.

narzędzia nacisku na rządzących, ale niewątpliwie przydawało się ono w sytuacji, gdy brakowało politycznych orędowniczek emancypacji kobiet⁹.

Uważna lektura pamiętników konkursowych zebranych w omawianych tomach pozwala sformułować tezę, że przynajmniej dla niektórych autorek krytyka „niedokończonej emancypacji” nie była wyłącznie wyrazem rozczarowania ani tym bardziej dezawuowania socjalistycznej modernizacji, ale formą zaangażowanej reakcji, przejawem poczucia się do odpowiedzialności za wspólne dobro, ucieleśnieniem postawy obywatelskiej. Jeśli, jak chociażby uczyła socjalistyczna szkoła (zob. np. Suchodolski 1967), zadaniem obywateli i obywaterek była troska o wspólnotę, to (konstruktywna) krytyka mogła przybliżyć do jego urzeczywistnienia i jako taka była pożądana. Jednocześnie była to krytyka, z wyrażania której piszący czerpali poczucie sprawczości, podobnie jak z interwencji prasowych podejmowanych tam, gdzie zawodził aparat państwa. Na przykład urodzony w 1935 roku nauczyciel z powiatu Gorzów Wielkopolski pisał z dumą: „Wielkim autorytetem były dla mnie redakcje różnych gazet. [...] jeszcze jako uczeń klasy siódmej napisałem do redakcji «Rolnika Polskiego». Informowałem, że do naszej wsi nie przyjeżdża kino objazdowe i nie ma rozrywki. Redakcja interweniowała. Przyjechało kino. [...] Byłem dumny, że stało się to z mojej inicjatywy. Korespondent, nie mówiąc o zawodowym dziennikarzu, urastał w mojej wyobraźni do roli bohatera” (MPWPL, t. 3, s. 399). Podobnym poczuciem misji kierowała się urodzona w 1943 roku bibliotekarka, członkini ZMW z Bielska Podlaskiego: „Prezydium nasze naprawdę zajmuje się niewieloma sprawami. Obiecali mi w ubiegłym roku zakupić siedem krzeseł do biblioteki. Z zakupem zwlekali cały rok, by wreszcie oświadczyć, że nie kupią. Napisałam o tym do «Gazety Białostockiej». Gdy notatka ukazała się na łamach gazety, w Prezydium nie chcieli ze mną rozmawiać. Krzesła zakupiła biblioteka powiatowa” (MPWPL, t. 1, s. 450). Autorzy i autorki pamiętników, którzy przypominali o takich udanych interwencjach prasowych, liczyli zapewne, że i tym razem ich głosy zostaną wysłuchane.

Po czwarte wreszcie, na pamiętniki konkursowe warto spojrzeć jako na rezerwuar „pamięci przyszłości” w takim sensie, w jakim marksistowskie rozumienie tego sformułowania zrekonstruował włoski historyk Enzo Traverso. Wskazał on, że pamięć minionych walk — porażek i zwycięstw —

⁹ Jak przypominają badaczki problematyki, Wydział Kobiety partii został rozwiązany w 1953 roku, a Liga Kobiet przedzierzgnęła się z organizacji politycznej w platformę „praktycznego aktywizmu” (Grabowska 2018).

była dla marksistów rodzajem zbiornika, z którego miały czerpać kolejne pokolenia rewolucjonistów upominających się o lepszy świat. Pamięć przeszłych zdarzeń zasilala wizje przyszłego porządku: nie była obiektem celebracji, ale stanowiła napęd do działania. „Nowoczesne, wymierzone przeciwko kapitalizmowi rewolucje — powoływał się na Marksa — «nie z przeszłości, lecz jedynie z przyszłości czerpać mogą swą poezję». «Umarłym pozostawić muszą grzebanie umarłych» i wyzbyć się «reminiscencji historycznych», których «poprzednie rewolucje potrzebowały [...], by mamieć się co do swojej własnej treści», bo tak tylko mogą rzutować się w przyszłość” (Traverso 2020, s. 94).

Podążając za tym rozpoznaniem Traverso, w pamiętnikach konkursowych znajdziemy pamięć punktu wyjścia (bieda, wyzysk, poniżenie nie mogły zostać zapomniane, stąd uparte powracanie piszących do przedwojennej kondycji własnej, krewnych, sąsiadów — to przypomnienie minionej krzywdy podtrzymywało płomień gniewu i deklarację „nigdy więcej”), pamięć drogi (mozolne parcie naprzód, okupione wyrzeczeniami, nierzadko prowadzące w ślepy zaułek — to przypomnienie, że zwycięstwa nigdy nie przychodzą łatwo), pamięć porażek i przede wszystkim o siągnięć, które jednak nie musiały być ostateczne (to przypomnienie, że bez podsycania zapału, bez nieustannego wysiłku każdy sukces może być chwilowy). Stąd wiele relacji osobistych kończyło się wskazaniem dalszych planów piszących, ich ambicji i aspiracji, które dotyczyły tak ich własnego życia, jak i kondycji otoczenia, jakości funkcjonowania wspólnoty. Nawet jeśli impulsu do sformułowania takiego wychylnego w przyszłość zakończenia pamiętników dostarczały odezwy konkursowe i tym samym pragnienie sprostania oczekiwaniom jurorów, to samo zjawisko zasługuje na uwagę. Inaczej bowiem niż w wielu przedwojennych pamiętnikach, przesyconych poczuciem beznadziei, tkwienia w miejscu, dojrzenia do kresu swoich możliwości, nie tylko młodzi, ale także dojrzały autorzy i autorki powojennych relacji osobistych wrażli nadzieję na jeszcze lepszą niż już urzeczywistniona przyszłość — przyszłość, za którą czuli się odpowiedzialni i którą wciąż mogli kształtować. Ta wola działania, nawet na emeryturze, szczególnie uderza w tekstach kobiet, które po zakończeniu aktywności zawodowej tradycyjnie obarczane są pracą opiekuńczą przy wnukach bądź sędziwych rodzicach: „O czym marzę i czego pragnę — to to, by zdobyć wyższe wykształcenie...” — pisała w połowie lat siedemdziesiątych cytowana już Aniela Lempart (PK 1977, s. 385); „Marzę, by w najbliższej przyszłości zrobić maturę, ale to będzie zależało przede wszystkim od zdrowia. [...] nie poddaję się. Nie siedzę z założonymi rękami. Staram się w miarę moich możliwości uczestniczyć w życiu

domowym i w życiu swojego środowiska” — kończyła swoje wspomnienia Joanna Moroczyńska (PK 1977, s. 416). Dziesięć lat wcześniej gospodyni wiejska z powiatu Brzozów życzyła sobie „budowy szkoły, remizy strażackiej jak i domu spółdzielczego”, mając zapewne nadzieję, że jej marzenie ziści się szybciej, gdy przeczyta o nim cała Polska (MPWPL, t. 1, s. 64–65).

Małgorzatę Szpakowską uderzyło, że powojenne pamiętniki konkursowe, a przynajmniej te poświęcone przemianom obyczajowym, były nacechowane „rezygnacją”, „pesymizmem”, a ich autorzy i autorki zdawali się „pogodzeni z rzeczywistością”: „[...] cały okres — pisze o czasach „małej stabilizacji” — odbierano jako epokę bezruchu” (Szpakowska 2003, s. 18, 19). Mój odbiór tych tekstów, przede wszystkim autorstwa kobiet zaangażowanych w działalność publiczną, jest inny: dostrzegam w nich nie tyle stagnację, zmęczenie, poczucie, że możliwości działania zostały wyczerpane, ile raczej mieszaninę pragnień, oczekiwań i pewności, że można osiągnąć więcej. Przyświeca tym tekstom — szczególnie pisanim w latach sześćdziesiątych i do połowy lat siedemdziesiątych — przeświadczenie, że socjalistyczne społeczeństwo nie zostało do końca zbudowane, że potencjał wielkiej zmiany wciąż nie został wyczerpany. Można oczywiście przyjąć, że napędzani tym przeświadczeniem autorzy i autorki odtwarzali po prostu przekaz, który docierał do nich za pośrednictwem państwowych mediów, ale trudno zgodzić się z tym, że byli jedynie bezmyślną tubą, przez którą „mówił system”. Dla wielu udział w konkursach pamiętnikarskich był rodzajem działania obliczonym na tworzenie lepszego wspólnego jutra, a ich teksty „pamięcią przyszłości”, która wciąż czekała na urzeczywistnienie.

UWAGA KOŃCOWA

Pisana dziś ludowa historia Polski wydaje się niekompletna bez uwzględnienia w niej historii Polski Ludowej, a przede wszystkim bez uwzględnienia głosów klas ludowych — bez rozpoznania i uznania ich emocji, w tym przekonania o awansie społecznym i sprawczości, które stały się ich udziałem właśnie w PRL-u, a jednocześnie bez rozpoznania i uznania ich niezadowolenia czy wręcz rozczarowania nie w pełni zrealizowaną socjalistyczną obietnicą postępu i równości. Nie chodzi przy tym o „oddanie sprawiedliwości” temu okresowi wraz z jego mniej lub bardziej udaną polityką społeczną, ale przede wszystkim o to, że bez przemyślenia tego wycinka z historii Polski trudno mierzyć się z tym, co stało się tu (i w innych krajach byłego bloku socjalistycznego) po 1989 roku i czego konsekwencje odczuwamy do dzisiaj (zob. Ghodsee, Orenstein 2021).

Jeśli bowiem jednym z celów przyświecających pisaniu ludowej historii jest swoista „interwencja współczesna” (Chmielewska 2021, s. 302) — szukanie odpowiedzi na pytanie, jak wyglądają nasze relacje społeczne, ile z tego, jak je dziś układamy, „odziedziczyliśmy” po przodkach — to niewątpliwie trudno o nią bez podjęcia próby skonfrontowania się także z PRL-owską przeszłością. Powojenne pamiętniki konkursowe mogą się w tym przedsięwzięciu okazać pouczającym — i wcale nieoczywistym — przewodnikiem.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA

- Ahearn Laura, 2004, *Literacy, Power, and Agency: Love Letters and Development in Nepal*, „Language and Education”, nr 4, s. 305–316.
- Archiwum Akt Nowych, 1975, Konkurs „Pamiętniki Kobiet Polskich”, sygn. 2/2617/0/-/2822, B. Nowak, *Pamiętnik nr 49*, k. 1–22.
- Bonfiglioli Chiara, 2020, *Discussing Women’s Double and Triple Burden in Socialist Yugoslavia: Women Working in the Garment Industry*, w: Marsha Siefert (red.), *Labor in State-Socialist Europe, 1945–1989: Contributions to a History of Work*, CEU Press, Budapest, s. 195–215.
- Chmielewska Katarzyna, 2021, *Lud w perspektywie, perspektywa ludu*, „Teksty Drugie”, nr 5, s. 293–309.
- Fidelis Małgorzata, 2015, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, tłum. Maria Jaszczurowska, W.A.B., Warszawa.
- Ghodsee Kristen, Julia Mead, 2018, *What Has Socialism Ever Done for Women?*, „Catalyst”, nr 2, s. 101–133.
- Ghodsee Kristen, Mitchell A. Orenstein, 2021, *Taking Stock of Shock: Social Consequences of the 1989 Revolutions*, Oxford University Press, New York.
- Giddens Anthony, 2006, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. Alina Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Głowacka Maja, Magda Szcześniak, 2021, „Para śmiertelnych wrogów w jednej mentalności” — *emocje w powojennych pamiętnikach osób awansujących*, „Teksty Drugie”, nr 4, s. 266–285.
- Grabowska Magdalena, 2018, *Zerwana genealogia. Działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 a współczesny polski ruch kobiecy*, Scholar, Warszawa.
- Hellbeck Jochen, 2006, *Revolution on My Mind: Writing a Diary under Stalin*, Harvard University Press, Cambridge.
- Hüchtker Dietlind, 2016, *Gender, Politics, and Participation: Memoire Competitions in Poland*, „European Journal of Life Writing”, t. 5, s. 45–66.
- Jakubczak Franciszek, 1976, *Wstęp*, w: Franciszek Jakubczak (red.), *Wspomnienia kobiet wiejskich*, t. 3: *Być w środku życia*, Książka i Wiedza, Warszawa, s. 5–44.
- Jakubczak Franciszek, 1989, *Zasoby pamiętników. Zasady i zakres ich użytkowania*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, z. 2, s. 259–268.
- Jarska Natalia, 2015, *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960*, IPN, Warszawa.
- Kobyłarczyk Katarzyna, 2020, *Kobiety Nowej Huty. Cegły, perły i petardy*, MANDO, Kraków.
- Kosiński Krzysztof, 2003, *Pamiętnikarstwo konkursowe jako źródło historyczne*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, t. 6, s. 133–145.

- Kowalewski Jacek, Wojciech Piasek (red.), 2010, „Zwroty” badawcze w humanistyce. Konteksty poznawcze, kulturowe i społeczno-instytucjonalne, Colloquia Humaniorum, Olsztyn.
- Lebow Katherine, 2012, *The Conscience of the Skin: Interwar Polish Autobiography and Social Rights*, „Humanity: An International Journal of Human Rights, Humanitarianism, and Development”, nr 3, s. 297–319.
- Lebow Katherine, 2014, *Autobiography as Complaint: Polish Social Memoir between the World Wars*, „Laboratorium: Russian Review of Social Research”, nr 3, s. 13–26.
- Leder Andrzej, 2016, *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Leszczyński Adam, 2020, *Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania*, W.A.B., Warszawa (ebook).
- Madejska Marta, 2019, *Aleja Włókniarek*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- MPWPL, 1964, „Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. Pamiętniki i studia”, t. 1: *Awans pokolenia*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- MPWPL, 1966, „Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. Pamiętniki i studia”, t. 3: *W poszukiwaniu drogi. Pamiętniki działaczy*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Mrozik Agnieszka, 2020, *Girls from the Polish Youth Union: (Dis)remembrance of the Generation*, w: Anna Artwińska, Agnieszka Mrozik (red.), *Gender, Generations, and Communism in Central and Eastern Europe and Beyond*, Routledge, New York–London, s. 197–226.
- Mrozik Agnieszka, 2022, *Architektki PRL-u. Komunistki, literatura i emancypacja kobiet w powojennej Polsce*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa.
- Nesterowicz Piotr, 2016, *Każdy został człowiekiem*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Palska Hanna, 1997, *Polskie pamiętnikarstwo konkursowe. Ideologia w autobiografii, autobiografia w ideologii*, „ASK”, nr 1–2, s. 9–17.
- PK, 1977, *Pamiętniki kobiet. Biografie trzydziestolecia*, Barbara Chlabcicz, Teresa Czaputowicz, Krystyna Glinka-Olechnowicz (red.), Iskry, Warszawa.
- Penn Shana, Jill Massino (red.), 2009, *Gender Politics and Everyday Life in State Socialist Eastern and Central Europe*, Palgrave Macmillan, New York.
- Pobłocki Kacper, 2021, *Chamstwo*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Rauszer Michał, 2020, *Bękarty pańszczyzny. Historia buntów chłopskich*, Wydawnictwo RM, Warszawa.
- Rauszer Michał, 2021, *Siła podporządkowanych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Rodak Paweł, 2018, *Poland’s Autobiographical Twentieth Century*, w: Tamara Trojanowska i in. (red.), *Being Poland: A New History of Polish Literature and Culture since 1918*, University of Toronto Press, Toronto–Buffalo–London, s. 627–641.
- Spivak Gayatri Chakravorty, 2010, *Czy podporządkowani inni mogą przemówić?*, tłum. Ewa Majewska, „Krytyka Polityczna”, nr 24/25, s. 196–239.
- Stańczak-Wiślicz Katarzyna, 2012, *Narracje o zalotach, miłości i ślubie w pamiętnikach kobiet wiejskich w okresie PRL*, „Studia Historica Gedanensia”, t. 3, s. 198–210.
- Stańczak-Wiślicz Katarzyna i in., 2020, *Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm*, Universitas, Kraków.
- Suchodolski Bogdan, 1967, *Podstawy wychowania socjalistycznego*, Książka i Prasa, Warszawa.
- Szpakowska Małgorzata, 2003, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, W.A.B., Warszawa.

- Traverso Enzo, 2020, *Lewicowa melancholia. Marksizm, historia i pamięć*, tłum. Wojciech Gilewski, Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”, Warszawa.
- Trouillot Michel-Rolph, 2015, *Silencing the Past: Power and the Production of History*, Beacon Press, Boston.
- Urbanik-Kopeć Alicja, 2018, *Anioł w domu, mrówka w fabryce*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Wodniak Katarzyna, 2007, *Udział tygodnika „Przyjaciółka” w upowszechnianiu czytelnictwa masowego w powojennym 40-leciu*, „Roczniki Biblioteczne”, R. 51, s. 189–216.
- Zysiak Agata, 2016, *Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście*, Nomos, Kraków.

“HISTORY SEEMS TO HAVE LEFT US OUT”.
ON POST-WAR COMPETITION DIARIES
AND CONTEMPORARY PROJECTS
FOR WRITING A PEOPLE’S HISTORY OF POLAND

Agnieszka Mrozik
(Institute of Literary Research PAS)

A b s t r a c t

The article discusses the place of the Polish People’s Republic in contemporary projects for writing a people’s history of Poland, both as a historical period or subject of research, and as a “manufacturer” of sources or material for research and scientific studies. It draws attention to the fact that authors of popularizing works in particular use these materials selectively, which does not mean without a specific intention. It analyses contemporary strategies for “dealing” with the voices of the popular classes—the subject of people’s histories—in the Polish People’s Republic. In the second part, the article analyses women’s post-war competition diaries and proposes an interpretation that goes beyond the traditionally distrustful approach to texts written in the reality of communist Poland. It sees them not so much as a chronicle of social and moral changes, but as a tool for shaping the writers’ subjectivity and expressing their agency; a kind of “acting with words”. It thereby points to the untapped potential of this source, created after the war by the popular classes.

key words: emancipation, people’s history of Poland, women’s post-war competition diaries, agency

słowa kluczowe: emancypacja, ludowa historia Polski, powojenne pamiętniki konkursowe kobiet, sprawczość